

Z TEATRÓW STOLICY

PAWEŁ CHYNOWSKI

Letnia zabawa

Życie teatralne jeszcze kipi, ale już niedługo. Zbliżają się „ogórki” — lato, urlopy, święte powietrze. Jak tu więc konkurować z letnimi urokami, jeśli nie komedią? Teatr Współczesny pomyślał o tym z właściwym wyprzedzeniem, wykorzystując w tym celu swoją nową scenę, a właściwie nową godziwą prezentację — „19.15”.

Po wymienionej komedii Ayckbourn „Jak się kochają...”, z życia angielskich sfer mieszczańskich, Maciej Englert (reżyser przedstawienia) przynosi nam teraz w bliższe okolice, po naszej stronie podzielnego świata. Węgierska komedia Istvana Csurki „Niewypały”, grana wg „Współczesnym” pod zmienionym tytułem „Paál i Maál”, proponuje nam wizytę w szpitalu psychiatrycznym dla uprzywilejowanych, gdzie do wspólnego pokoju los wrzucił dwóch nieprzejednanych antagonistów.

Paál — to zwykły doktryner, typowy produkt „okresu wypaczeń”. Niedzisiejszy, nieżyłowy i kłopotliwy nawet dla swoich mocodawców, mimo że zajmuje już tylko podrzędne stanowisko w prowincjonalnym urzędzie. Maál — to z kolei spóźniony owoc dawnego, konsumpcyjnego stylu życia. Nieprzystosowany i niechętny obecnej rzeczywistości, niszczonej latami, ale niezniszczalny pomimo usilnych zabiegów Paála i jemu podobnych. Dziś obaj jada już na tym samym wózku. Są starzy, nikomu niepotrzebni, odseparowani od świata, który kroczy spokojnie własną — ani Paála, ani Maála — drogą. Im jednak zupełnie to nie przeszkadza. Są zwaśnieni jak dawniej, jak dzieci...

Pomysł jest więc niezły i mógłby stać się twórczym komedii satyrycznej. Niestety, i Csurka, i Englert zadowolają się zwykłą farsą. Rozgrzewa ona widownie zwłaszcza wtedy, gdy ze sceny padała swojska brzmiąca dowcipy. Głównie jednak — za sprawą wymienionego Czesława Wołłejki w roli Maála Niewyczerpany arsenał komediowych zachowań, gier i zagrań tego doskonałego aktora rozbawi nawet największego ponuraka. Tym bardziej że jego punktem odniesienia jest po swojemu kostyczny, a jako Paál — uparty nieprzystępny i zaśleplony — Henryk Borowski,

który i tym razem wzbudza mój szczerzy podziw swą niesłychaną sprawnością aktorską i fizyczną.

Towarzyszą im w rolach epizodycznych, umiłując atmosferę przedstawienia: Krzysztof Wakułiński (Bela) i Marta Lipińska (Zuza) jako Romeo i Julia w kwiecie wieku. A obok nich — dawno nie spotykana na scenie Antonina Gordon-Górecka w roli anielsko cierplivej i oddanej żony starogo, zdziwaczalogo dygnitarza.

Ewa Starowiejska na hasło „szpital wariatów” zaprojektowała tym razem scenografię jakby do nieco innego przedstawienia. Dekoracje są surowe, stare i „niedekoracyjne”. Można by grać w nich raczej „Lot nad kukulczym gniazdem”, nie zaś współczesnego węgierskiego „Pawła i Gawła” — jak chciał zobaczyć tę historię Maciej Englert. Na szczęście, można nie zauważyć oprawy scenograficznej, o co starają się przede wszystkim wspomniani już wykonawcy spektaklu.

Tak więc, w Teatrze Współczesnym znowu zabawa. Może nie szampańska, ale jednak. Po prostu — letnia.

R
W